

NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 6

Katowice, dnia 5-go lutego

1928

Niedziela Starozapustna.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Koryntjan rozdział 9 i 10.

Bracia! Nie wiecie, iż ci, którzy w zawód biegają, acz wszyscy biegają, ale jeden zakład bierze? Tak biećcie, abyście otrzymali. A każdy, który się potyka na placu, od wszystkiego się powściąga: oni zaś, aby wzięli wieniec skazitelny: a my nie-skazitelny. Ja tedy tak biegnę, nie jako na niepewną, tak szermuję, nie jako wiatr bijąc: ale karzę ciało moje, i w niewolę podbijam, bym snadź inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym. Albowiem nie chcę, bracia, abyście wiedzieć nie mieli, iż ojcowie nasi wszyscy pod obłokiem byli, i wszyscy morze przeszli, i wszyscy byli ochrzczeni w Mojżeszem w obłoku, i w morzu: i wszyscy jedli tenże pokarm duchowny, i wszyscy pili toż picie duchowne (a pili z skały duchownej, która za nimi szła, a skała była Chrystus:) ale niewielu z nich upodobało się Bogu.

EWANGELJA

u św. Mateusza, rozdz. XX, wiersz 1—16.

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Z królestwem niebieskim rzecz ma się podobnie, jak z pewnym gospodarzem, który wczesnym rankiem wyszedł najać robotników do winnicy swej. Zgodziwszy zaś robotników po denarze na dzień, posłał ich do winnicy swojej. A gdy wyszedł około godziny trzeciej, ujrzał innych, którzy stali na rynku bezczynnie. Im także powiedział: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie słuszna, dam wam. A oni poszli, i znów wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny, i podobnie postąpił. A gdy około godziny jedenastej wyszedł, i znalazł innych stojących, rzekł do nich: Dlaczego tu stoicie dzień cały bezczynnie? Powiadają mu: Nikt nas nie najał. Mówi do nich: Idźcie i wy do winnicy mojej.

Gdy zaś wieczór zapadł, rzekł pan winnicy do swego rzadcy: Zwołaj robotników, i oddaj im zapłatę, zaczynając od ostatnich aż do pierwszych. Przystąpili zatem ci, którzy przybyli o godzinie jedenastej i otrzymali po denarze. A gdy nadeszli i pierwsi, sądzili, że więcej dostaną; ale i oni otrzymali po denarze. Odebrawszy zaś, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekotę. Ale on odezwał się do jednego z nich i rzekł: Przyjacielu, krzywdy ci nie wyrządzam: — czyż nie zgodziłeś się ze mną na denara? Zabierz, co twoje, a idź; chcę też i temu ostatniemu dać, jako i tobie. Alboż nie wolno mi uczynić tego, co chcę? Czyż krzywo patrzysz, że mam ja dobry?

Tak to ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi; albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

NAUKA.

Nie wszyscy z nas chrześcijanie! Wyrobnikami, najemnikami stojącymi po rynkach, po ulicach, czekającymi, aż ich kto najmie do roboty; jednakże nie mało między nami próżnujących których, gdyby się kto pod wieczór zapytał: cóżeście też robili przez cały dzień dobrego? nie umieliby na to pytanie bez wykrętu odpowiedzieć; a przecież nie do próżnowania nas Bóg stworzył, kiedy się pyta przez ewangelicznego gospodarza: Czymuż tu stoicie przez cały dzień próżnujący? Próżnowanie tedy nie może być cnotą, nie może nam wysłużyć królestwa niebieskiego; bo Bóg nie za próżnowanie, ale za pracę będzie nam płacił. Owszem Paweł św. uczy, iż próżnujący i tu na ziemi nie zasługują na nagrodę, bo mówi: „Kto nie pracuje, ten jeść nie powinien”. (Thesal. 3, 10). Z tego powodu, byśmy unikali próżnowania, a wzięli się do pracy, dajcież przy rzemiośle próżniakowi i kamienicy, jeżeli ten nie pracuje, w domu nie nocuje, po szynkach z próżniakami i marnotrawcami wysiaduje, przyjdzie niezadługo czas, że kamienicę sprzedają i z niej wypędzą, nawet kija nie dadzą, by stare kości swoje podpierał. Któż go do takiej biedy wepchnął? Oto próżniactwo! Gdyby był pilnował rzemiosła, kamienicy, do dziś dnia byłby panem, a teraz jest żebrakiem, popychaczem. Dla czegoż to niegdyś zamożne, bogate poupadały domy? Oto z próżniactwa! bo za próżniactwem krok w krok idzie przepych, a za temi nędza, bieda i ubóstwo. Niechże się kto i ożeni bogato, a weźmie sobie przystojną żonę, ale próżniaczkę. Czy długo potrwa to bogactwo? Oto żona oddana próżnowaniu, co ujrzy na kim pięknego, będzie i ona kupować, będzie się stroić, będzie wieczory i bale dawać, będzie się sadzić, by napojami, potrawami, święconem, wiljami, ucztami przebrała wszystkich, a długi będą rosły, aż przy końcu w kieszeniach okaże się płótno, weksle, przed którymi trzeba zagranicę uciekać? Cóż taką biedę do domu sprwadza? Oto próżnowanie!

Nie chcę już wspominać o próżniakach służących, bo cóż tych przy końcu czeka? Oto żebranina, głód, nędza i rozpacz.

Próżniak to krzywdziciel wszystkich ludzi, bo wszyscy na niego pracować muszą, a on na nikogo nie chce; to owad który pożera obcą pracę, a korzyści nie przynosi.

O reszcie nieszczęść, pochodzących z próżnowania nie wspomnę, to tylko dodam, gdyby kiedykolwiek chętką napadła próżniaka do pracy, i zarobił sobie coś pieniędzy i tych na dobre nie użyje, bo znowu wpadnie w próżniactwo, a przy próżniactwie w tysiączne grzechy.

Przypatrzmy się dalej, jak próżniactwo zabija nie tylko ciało, ale i duszę. Skądże to pochodzi, że niektórzy ludzie nie znają Boga i świętych przykazań Jego? Oto z próżnowania; próżniakowi nie chce się iść do kościoła, nie chce się uczyć w szkole, nie chce słuchać rodziców, jakże może co umieć? Próżniak nie pomyśli o Bogu, o modlitwie, o pracy, ale myśli, jakby cały dzień Boży przesiedział, przeleżał, przegawędził

I przytem dobrze jadł i nic nie robił; a że na to potrzeba pieniędzy, majątku, więc próżniak to, co odziedziczył po rodzicach, najprzód zmarnotrawił, potem weźmie się do robienia długów, a gdy już nikt nie chce pożyczać, puszcza się na włóczęgę, na żebraninę, bierze się do matactwa, wykrętów, a nareszcie do złodziejstwa, do rabunków i zabójstwa. Nie wierzycie temu? Pytam się: skądże to pochodzi, że mimo czujności władz tylu ludzi jeszcze zdalnych do pracy żebrze? Oto z próżniactwa! Skądże to pochodzi, że tyle kradzieży po domach, po wsiach, po miastach? i to pochodzi z próżniactwa. Nie chce im się robić, we dnie siedzą po szynkach, ulb spoczywają, a w nocy puszcza się na kradzież, lub grzeszny zarobek.

Próżnowanie to jak woda stojąca, a w wodzie stojącej cóż się rodzi? Oto poczwary, owady i różne robactwa? tak i w próżniakach rodzą się złe myśli, chuci, i wszelka zepsutość. Któż to próżniaków pozbawia cnoty, trzeźwości, czystości? Odpowiadam: próżnowanie! Któż ich wstrzymuje od pracowitości, pobożności? próżnowanie! Któż ich zaprawia do gier, oszukaństwa, matactwa? próżnowanie. Kto klei bajki, plotki? próżnowanie. Kto odrywa matki od dzieci, że te woła po odwiedzinach, po zabawach chodzić, aniżeli dzieci w domu pilnować i pacierzy uczyć? Oto próżnowanie. Kto ludzi do najcięższych zbrodni prowadzi? oto próżnowanie. Kiedyż to Dawid grzechy śmiertelne popełnił? Czy w boju? Czy na tronie? O bynajmniej! Popełnił je w próżnowaniu, bo próżnując ujrzał Bersabę, a przez to i cudzołóstwo i zabójstwo popełnił. Próżnowanie sprowadza klęski na miasta, wioski i domy, bo uczy Ezechiel prorok (10,49), iż gdy Sodom i Gomora miała do sytości chleba, oddawała się próżnowaniu, popadła w ciężkie grzechy, a przez to ściągała na się płomienie siarczyste.

A co najgorsza, próżniak trudno się nawraca i poprawia, bo się nie zastanawia nad sobą, bo nie uznaje tego, że grzeszy. Nie idzie do spowiedzi, bo mu się nie chce; nie pości, nie pokutuje, bo mu się nie chce, bez pokuty tedy najczęściej umiera, a przeto wiecznie i docześnie nieszczęśliwy; zatem powinniśmy unikać próżnowania a zachęcić się do pilności w pracy. Amen.

Modlitwy

do Najświętszej Panny Marii

na każdy dzień tygodnia, które święty Alfons Ligori ułożył i z wielką ufnością codziennie pobożnie odmawiał.

1. Na niedzielę.

Dla dostąpienia odpuszczenia grzechów.

Oto ja, nędzny grzesznik, uciekam się do Ciebie i oddaję się Tobie, Matko Boża. Nie jestem godzien wejrzenia Twojego, ale wiem, że sama gorąco pragniesz nieść pomoc grzesznikom, bo za nich Syn Twój umarł na Krzyżu, więc pełen ufności wołam. wejrzy na nędzę moją, Matko Miłosierdzia i zlituj się nademną! Bądź mi ucieczką, nadzieją i ratunkiem, jako jesteś dla wszystkich grzeszników, zwątpiających i opuszczonych zbaw mnie przyczyną swoją; ratuj mię dla miłości Jezusa Chrystusa i wspomóż upadłego, który się Tobie poleca. Straciłem łaskę Bożą przez grzechy i duszę swoją zgubiłem; jedno mi tylko pozostaje: oddać się w ręce Twoje, u nóg Twoich szukać ratunku; Matko! naucz mnie co mam czynić, abym odzyskał łaskę Pana, a natychmiast,

wszystko uczynię. On chce, aby wszyscy do Ciebie się uciekali, aby nie tylko zasługi Jezusa Chrystusa, ale i Twoje, Matko, wstawienie się było mi pomocą do zbawienia. Dziewico Święta! która modlisz się za tyloma innymi, wstaw się i za mną do Jezusa, a przebaczy mi winy moje; powiedz Mu, że chcesz zbawienia mego, a zbawi mnie, bo Ci nie odwraca się nigdy od tych, których Ty, Matko, niebu chcesz powrócić. Amen.

3. Zdrowaś Marjo. i Witaj Królowo itd.

2. Na poniedziałek.

Dla otrzymania świętej dobrej wytrwałości.

Postawiam dziś wielkie Cię, Królowo niebieska i służyć Ci do końca życia mego. Choć tak długo byłem niewolnikiem szatana, nie odwracaj się jednak odemnie, Matko, i racz mnie przyjąć w liczbę sług swoich, bom i w Tobie całą ufnosć położył, boś Ty największą nadzieją serca mego. Dziękuję Bogu i błogosławię Mu, iż mi, w miłosierdziu swoim, dał tę ufnosć ku Tobie, która mi zbawienie obiecuje. Ależ! ileż to razy popadłem w ciężkie grzechy, a to dlatego, że Twojej przyczyny nie szukał. Mam nadzieję, że przez zasługi Jezusa Chrystusa i za Twoją, Matko, przyczyną, grzechy moje ięć mi odpuszczone. Wiem jednak, że również łatwo, jak dawniej, upaść mogę, bo nieprzyjaciel duszy mojej nie zaspia, nie niebezpieczeństwa zewsząd mnie otaczają i wiele jeszcze pokus zwalczać mi przyjdzie. Dlatego też błagam Cię, Panno Święta, osłoń mię płaszczem, swej opieki i nie dopuszczaj, abym na nowo stał się miał niewolnikiem namętności i grzechu. Jam słaby i tylko za Twoją pomocą zwyciężyć mogę, wspieraj więc zawsze nieudolność moją, spraw, o Pani nasza, abym w niebezpieczeństwach życia, w natarczywości pokusy nie zapomniał o Tobie, ale z głębokości duszy wołał: O Matko moja, nie dozwól, abym Boga obraził! Amen.

3. Zdrowaś Marjo! jak wyżej.

3. Na wtorek.

Dla otrzymania łaski dobrej śmierci.

O Marjo, Matko Boża, jakaż będzie śmierć moja? Kiedy rozważam grzechy moje i myślę, o strasznej chwili, która ma stanowić o wieczności mojej, gdy pomyślę, iż może za dni kilka stanę na sądzie Boga, drzę z bojaźni na widok szpetności mojej i widzę, że nie mam w niczem innem nadziei, jeno w zasługach Jezusa Chrystusa i w Twojej, o Matko, pomocy. Nie opuszczaj mnie w godzinie śmierci mojej i pociesz mnie wtedy, Pocieszycielko strapionych. Jeżeli już teraz sumienie, niepewności przebaczenia, niebezpieczeństwo nowego upadku surowość sprawiedliwości Boskiej, tak mnie boleśnie trwożą, cóż wtemczas ze mną się stanie, gdy mnie nie wesprzesz? Zginę niezawodnie. O Matko Boża! w tej strasznej godzinie skonania, wyjednaj mi głęboki żal za grzechy, szczere i zupełne nawrócenie się i gorącą miłość Boga, oddal dręczący pokój sumienia i zachowaj mnie od rozpaczki na widok nieprawości moich, które mi szatan przed oczy przywodzić będzie. Dozwól o Matko, abym Cię zzywał wraz z Synem Twoim, wymawiając słodkie imiona: Jezus i Marja! Błagam Cię jeszcze, Matko najlepsza o to, a tyś mnie przed śmiercią obecnością Swoją pocieszysz raczyliś; bądź przy mnie, gdy dusza moja opuszczać będzie zmartwiałe ciało; uczyni to dla mnie grzesznika, coś dla tyłu wiernych uczyniła. Na tę ostatnią łaskę wiem, że nie zasłużyłem i prosba moja zbyt jest śmiała, ale teraz nad tem pracować będę, abym jej był godzien.

Całe serce moje odtąd niech do Ciebie, Najświętsza Panno, należy; kocham Cię, jako dziecę matkę najlepszą kocha, i ufam Ci bez granic. Przybądź, o Matko moja, i ukaż mi się w chwili śmierci, a jeżeli uznasz mię niegodnym tak drogiej łaski, racz przynajmniej z nieba mię ratować i wyjednać, abym zeszedł z tego świata miłując Boga i Ciebie i abym mógł potem bez końca wielbić Cię i miłować w raju. Amen.

3. Zdrowaś Marjo! jak wyżej.

4. Na środę.

Abym był wybawionym od piekła.

Ileż tu już razy, o Panno Święta, zasłużyłem sobie przez grzechy na piekło i byłem już tam na całą wieczność skazany, a Tyś mnie zawsze od potępienia wypawiła i wstawieniem się swoim zatrzymywałaś wykonania strasznego wyroku, choć ja w upadku zapominałem o Tobie. Nieograniczonej łasce Twojej zawdzięczam, żeś mię za rzymała, dążącego ku przepaści i sprawiła, żeś się opamiętał i w Tobie całą ufność położył. Nie wypuszczaj mnie już Matko, z Twojej opieki, bo na cóż mi się przyda to, coś dla mnie uczyniła. Nie zawsze godnie Cię kochałem, ale nie gardź mną dlatego; pragnę Cię teraz kochać po Bogu nadewszystko. O nie dopuszczaj, abym się znów miał oddalić od Ciebie i od Boga, który dla Twojej przyczyny tyle mi okazał miłosierdzia i abym miał być przez to samo skazanym na wieczne złożeczenie Ci w piekło. Wyaw z otchłani sługę swego. Powiedz mi, Matko, czy będę potępionym? O bylibym niezawodnie, gdybym Cię odstąpił i zapomniał o Twojej dla mnie miłości. Ale ja pragnę służyć Ci wiecznie i błagam Cię Panno Święta, nie wypuszczaj mnie ze swej opieki, dokonaj reszty, kiedyś już tyle dla mego zbawienia uczyniła. Gdybym żył pogrążony w grzechach i nie pamiętał o Tobie, a nawiedziłaś mię łaską swoją, to i teraz mi jej nie o mówisz, kiedy Cię miłuję i zawsze wielić pragnę. Nie zginie, kto się ucieka do Ciebie. Zbaw mnie, o Matko moja, zbaw mnie od piekła, od grzechów, które piekło gotują, a pozwól, abym pełen miłości ku Tobie, stał zawsze obok Ciebie i żywot wieczny otrzymał. Amen.

3. Zdrowaś Marjo! jak wyżej.

5. Na czwartek.

Dla dostąpienia raju.

Królowo niebieska! Nad wszystkie chóry anielskie wywyższona i najbliższa tronu bożego, pozdrawiam Cię, nędzny grzesznik z tego padole płaczu i błagam Cię, a tyś na mnie wejrzeć raczyła, bo oczy Twoje są jako źródła łask wszelkich. Patrz, ile mnie niebezpieczeństw otacza i otaczać nie przestanie w tym życiu; jestem ciągle zagrożony utratą zbawienia, raju i Boga. Ale ja w Tobie nadzieję położył i ufam, że mnie do bezpiecznego doprowadzisz portu; kocham Cię, Matko, pragnę z utęsknieniem wiecznie Cię w niebie uwielbiać. O kiedyż się utrę zwolonym z kajdan ciała, kiedyż bez bojaźni rozdziału wpatrywać się w Matkę Boga mego i w moją Matkę, tak troskliwie zajęta zbawieniem moim będę? Kiedyż ucałuję tę rękę, która tykając podniosła mnie z upadku i łaskami obsypywała, gdyś własne dla grzechów, nienawiści tylko i opuszczenia był godzien? O Marjo! za życia na ziemi byłem i jestem bardzo niewdzięcznym względem Ciebie, ale, jeżeli dostąpię nieba, już niewdzięcznym nie będę; ukocham Cię ze wszystkich sił i duszy mojej i zmażę niewdzięczność błogosławiąc Ci w pieśniach miłości, wiekuistej. Nieskończone dzięki składam Bogu, że mi

wlał w duszę ufność do Ciebie, Matko nasza i nadzieję, że mnie nie opuścisz, że mnie od grzechu zachowasz, że mi wyjednasz światło i moc potrzebną do spełnienia wo i Bożej i że mnie na koniec zaprowadzisz do szczęśliwego portu zbawienia. Taką ufnością ożywieni byli wszyscy wierni słudzy Twój, taką i ja chcę zawsze oddychać i nie zawiodę się, jako się oni nie zawiedli. O Marjo, połącz prosby moje z modłami moimi do Chrystusa, aby utrzymywał we mnie tę ufność bezustanną, a ty ją wzmacniał i udzielił mi żywota wiecznego w Niebie. Amen.

3. Zdrowaś Marjo! jak wyżej.

6. Na piątek.

Dla otrzymania miłości ku Jezusowi i Marji.

Wiem i wyznaję, żeś Ty, Marjo, ze wszystkich najszlachetniejsza, najczystsza, najpiękniejsza, najświętsza i najgodniejsza. O gdyby Cię wszyscy godnie znali i kochać umieli! Podnosi mnie i uszczęśliwia myśl sama, że tyle szczęśliwych dusz w niebie i na ziemi wieczną miłością ku Tobie goreje, że sam Bóg więcej Ciebie miłuje, niż i wszystkich pospół ludzi i aniołów. I ja, nędzny grzesznik, kocham Cię, Królowo Nieba, ale uczucia moje zbyt słabe, więc pragnę miłować Cię nieskończenie więcej i proszę Cię, rozszerz serce moje taką miłością i daj mi poznać szczęście z niej płynące, bo miłość jest szczęściem na ziemi i rękojmią wiecznego szczęścia w niebie.

Tyłu łaskami od Jezusa obsypany, czuję o Matko święta, że Synowi Twemu nieskończona miłość ode mnie się należy. O tę łaskę kochania Go nadewszystko błagam Cię, Marjo, która tak żywo pragniesz, ażeby Syn Twój był od ludzi miłowany. Wyjednaj mi przeto miłość wielką, miłość doskonałą ku Chrystusowi. Ty wszystko, o co proszę, otrzymujesz, więc spraw, a ty we wszystkich święgą wolę Jezusa jak na ściślejsze wypełniał. Nie pragnę ani dóbr ziemskich, ani zaszczytów, ale tego, czego serce Twoje, Matko, najżywiej pragnie: chcę kochać Boga mego. Nie, Ty nie odmówisz mi pomocy w tak świętej sprawie, Ty będziesz mnie wspierać w pracach, moich, będziesz się mościć za mną do Syna swego, aż póki nie urzysz mnie w niebie, gdzie już bez bojaźni utraty Boga i Ciebie, Najświętsza Matko, wielić i miłować będę po wszystkie wieki. Amen.

3. Zdrowaś Marjo! jak wyżej.

7. Na sobotę.

Dla uproszenia sobie opieki Najśw. Marji Panny.

O Matko swa! Jakże wielka niewdzięczność moją za łaski, któreś mi wyjednała. Nie jestem godzien Twego miłosierdzia, ale nie rozpaczam jeszcze, bo wiem, że dobroć Twoja jest bez granic i ty zlewasz ją na nas bez względu na wdzięczność naszą i zasługi. Złutuj się nademną, Oredowniczo nasza! Bóg wybrał Cię z pośród wszystkich i uczynił skarbnicą łask swoich, aby nam, przez Ciebie, niewyczerpane źródło otworzyć. Matko nieszczęśliwych nie opuszczaj mnie w nędzy mojej! Nie ma grzesznika, którego byś z upadku, nie podniosła, skoro tylko do Ciebie się odwoła i wezwie Twojej pomocy. Pod Twoją obronę i ja się dziś uciekam; osłoń mnie, Matko i obroń mnie od nieprzyjaciela duszy mojej. Przez Ciebie pragnę być zbawionym; Tobie poruczam strapioną duszę moją i proszę, abyś ją powróciła niebu. Chcę być odtąd najzarywsiwym sługą Twoim; przyjmij i błogosław pragnienie moje. Ty sama wyszukałaś nieszczęśliwych, aby ich pocieszać, a oto ja grzesznik, szukam Cię, Matko; nie

opuszczaj mnie. Wstaw się za mną do Syna Swego, a on powróci mi łaskę swoją. Weź mnie tylko pod swoją opiekę, a nie mnie więcej nie zatruwoży; ani grzechy moje, bo wstawienie się Twoje, wyjedna mi pokutę na ich zgładzenie, — ani piekło, boś Ty nad nie mocniejsza, Ty, któraś starła głowę węzowi, — ani najgroźniejszy Sędzia ostateczny, bo Go je na Twoją prośbę rozbraja. Boję się tylko o to, abym nie zaniedbywał polecać się Tobie i abym przeto nie zginął. O Moja Matko! wyjednaj mi odpuszczenie grzechów, miłość Jezusa, świętą wyrwałość, w pracy około zbawienia, dobrą śmierć, a nakoniec niebo. Wyjednaj mi szczególnie to, abym się zawsze uciekał do Ciebie. Wiem, że żądam zbyt wielkich i niezastulonych łask, ale nie są one zbyt wielkie dla Ciebie, która jednym słowem, wszystko u Jezusa otrzymać możesz. O! wymów dla mnie to słowo; powiedz Synowi Twemu, że chcesz być moją obroną, a zlituj się na'emną. Królowo nieba, Tobie się cały oddaję, bądź zawsze nadzieją moją teraz i w godzinie śmierci! Amen.

3. Zdrowaś Marjo! jak wyżej.



Za matkę się udaj, * Prośby nasze oddaj,
Synowi Twojemu, * Nam narodzonemu,
Panno osobiwa, * Matko litościwa,
O darz nas cichością, * I świętą czystością,
Ublągaj nam Syna, * O Matko jedyna,
Uspokój nam wojny, * Daj czas spokojny,
Daj żywot skuteczny, * Święty i bezpieczny,
Z Jezusem mieszkanie, * I z Nim królowanie.
Chwała Bogu Ojcu, * Jezusowi Panu,
Duchowi świętemu, * Bogu w Trójcy Jedynemu,



Bogarodzico, przeczysta Panno!
Do Ciebie serce me wnoszę,
Bądź opiekunką mą nieustanną,
Przez Imię Twoje Cię proszę:
Marjo przyjm mię w opiekę Twoją
O Matko Boska, bądź Matką moją!

Piękna niedziela.

— Ja biedny, więc nie mam obowiązku dawać jałmużny, rzekł Karłantonio do syna swego Józela.

A ja jeszcze mały, więc i mnie się nie tyczy przykazanie o dawaniu jałmużny, rzekł syn do ojca, gdy obaj w niedzielę powracali z kościoła, gdzie ksiądz proboszcz w kazaniu dowodził, że my wszyscy mamy o obowiązek wspomagać bliźniego.

„Byłem głodny, a wyście mi dali jeść; byłem spragniony, a daliście mi pić; byłem gościem, a przygłóście mnie; byłem chory, a odwiedziliście mnie byłem nagi, a okryliście mnie. Pójdźcie błogosławić Ojca mego“.

Temi słowy Pana Jezusa, zachęcał kapłan do czytania domrze, osobiwie w niedzielę, jako czynił Pan Jezus, gdy nawet ze zgorszeniem faryzeuszów, w dzień święty chorych cudownie uzdrawiał.

Szczęśliwi ci, co te słowa do ciebie zastosować mogą, pomyśleli ojciec i syn; ale one tylko do bogatych są powiedziane, którzy odziać i w gościnie przyjąć u ogich i nakarmić i napoić ich mogą. A my ubodzy, możemy tylko jałmużną od innych przyjąć. Temi myślami zajęci wrócili do domu. Ale zastali dom pusty — a ogień na kominie wygasł. Cieszyli się już na zupę ryżową, która cały ich obiad

miała stanowić, a tu nic nie było. Twarze ich posmutniały; ojciec już miał jakieś słowo ostre na ustach, gdy matka powróciła.

— Gdzieś była? zapytał Karłantonio nieco zagniewany, swą żonę.

— Uspokój się, mój drogi — rzekła Marjanna. Nasz sąsiad Benedykt jest bardzo chory. Aż dotychczas byłem u niego, aby go obsłużyć; a skoro wam obiad zgotuję, znowu pójdę, aby dzień święty przez dobry uczynek przy łożu chorego uświęcić. Biedny Benedykt! Co go najbardziej boli, to to, że teraz właśnie czas uprawy pola — a jeśli pola nie uprawi, to nie będzie miał co jeść.

— A gdzież jego siostra Anglika, spytał Józef, zem jej w kościele nie widział?

— Wyszła z dziećmi Benedykta, aby choremu — swym krzykiem nie przeszkadzały, albo widokiem, chorego ojca się nie smuciły.

Ojciec i syn spojrzeli po sobie w milczeniu i przypatrywali się, jak matka im obiad gotowała. Teraz dopiero poznali, że nikt nie jest tak ubogi albo tak mały, aby uczynków miłosierdzia nie mógł spełniać.

Karłantonio wyszedł na miejsce, gdzie się w niedzielę wieśniacy zgromadzali i opowiedział im, że Benedykt jest ciężko chory i że dlatego roli swej skopać nie może.

— Wiecie co? Skopmy mu pole.

— I owszem, bardzo dobrze! rzekli gospodarze.

Jakoż wybrali ośmiu najdzielniejszych z pomiędzy siebie, którzy mu za pozwoleniem księdza proboszcza, w okamgnieniu skopali pole. Taka zaś radość i weselość malowała się na ich obliczach, jak gdyby się najlepiej bawili. Nawet mały Józio pomagał; zbierał kamienie i starał się według sił swoich biednego Benedykta pocieszyć. Ten zaś w modlitwie swojej polecał swych dobroczyńców łasce i miłości Bożej.

Ze świata katolickiego.

Katolicy-unici i prawosławni w Polsce.

W Rzeczypospolitej Polskiej jest obecnie 18 225 976 katolików obrządku łacińskiego, posiadają 4526 parafij, czyli na jedną parafię w przecięciu wypada 3775 parafjan.

Katolików obrządku grecko-katolickiego jest 3 612 615, mają parafij 1849, czyli w przecięciu na każdą parafię wypada 1954 parafjan.

Prawosławnych jest około czterech milionów, probostw mają od 1000—1200, czyli na jedną parafię wypada w przecięciu od 3330 do 4000 (liczbę parafij trudno ustalić, podawane cyfry nie zgadzają się). Ziemi na każdego proboszcza wypada przeciętnie, według oficjalnego oświadczenia rządu, około 60 hektarów. Ziemia i przeszło 50 procent świątyń, które posiadają prawosławni, zabrane zostały katolikom obrządku łacińskiego i grecko-katolickiego, z których pierwsi mają na parafię przeciętnie po 25 hektarów, a drudzy po 34.

Przybycie Ks. Biskupa Dubowskiego do Ameryki.

J. E.-Ks. Biskup Dubowski, który niedawno wyjechał z Rzymu do Ameryki, był uroczystie witany w dokach New Yorku przez delegację Zjednoczenia Kapłanów Polskich w Ameryce. Ks. Biskup weźmie udział w zbierającym się w dniu 15 i 16 lutego w Pittsburgu zjeździe Zjednocz. Kapłanów Polskich w Ameryce, jako gość honorowy. Ks. Biskupowi towarzyszy ks. dr. Piotr Kalinowski.